

## **Bogaty świat musi zwolnić**

### **Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodko**

#### **- Obserwuje Pan to, co się dzieje w polskiej gospodarce?**

- Oczywiście, przyglądam się temu i analizuję, choć czynię to przede wszystkim w kontekście globalnym. Brakuje nam dalekosiężnej strategii uplasowania się w światowym układzie gospodarczym. Żyjemy Europą, ale nie włączamy się dostatecznie w proces globalizacji. O tych procesach szeroko piszę w książce "Wędrujący świat" ([www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)). W sposób przystępny, nie tylko dla ekonomistów, pokazuje ona, od czego naprawdę zależy rozwój i jak wyjść na swoje w tych niepewnych czasach.

#### **- Czy będziemy w stanie utrzymać tempo rozwoju gospodarki?**

- Polska już nie utrzymuje tempa 6,5 procent z ubiegłego roku, nie wspominając już 7,5 procent, z którym zostawiałem gospodarkę pierwszy raz odchodząc z rządu na wiosnę 11 lat temu. Mamy potencjał na długookresowy wzrost co najmniej 5 procent rocznie. Na krótką metę główną barierą ekspansji jest przewartościowanie złotego, co osłabia gospodarkę, bo pogarsza konkurencyjność rodzimych przedsiębiorstw i w efekcie obniża dochody. Gospodarka i społeczeństwo jako całość na tym tracą. Na długą metę zaś potrzebna jest dalekosiężna strategia szybkiego i zrównoważonego rozwoju oparta na wiedzy.

#### **- W swoim bestsellerze piszą pan o szansach i zagrożeniach na przyszłość. Mówi pan, że jest ona niepewna. Czy światu naprawdę zagraża kryzys gospodarczy porównywalny do tego z 1929 roku?**

- W książce piszę o pokoleniowych i epokowych procesach rozwoju, w tym także o zastoju i kryzysach. Także tych wielkich, które dopiero nadejdą. Obecny kryzys ani taki wielki i bynajmniej nie dotyczy całego świata, a tylko jego bogatej części, a właściwie Stanów Zjednoczonych. Nie ma kryzysu w Japonii, Unii Europejskiej, a tym bardziej w krajach rozwijających się, które wytwarzają już ponad połowę światowej produkcji. Ten zgiełk o jakoby wielkim światowym kryzysie jest przejawem ignorancji jednych i szukaniem sensacyjności przez innych. Nie grozi kryzys na podobieństwo tego z lat 1929-33. Występuje wprawdzie wiele poważnych zagrożeń, ale też wiele historycznych szans. Ponieważ zbliżamy się do wyczerpania zasobów naturalnych, gospodarka powinna zwolnić. Dlatego nie należy się martwić wyhamowaniem w najbogatszym kraju świata.

#### **- Co jeszcze może zahamować gospodarkę światową?**

- Gdyby cały świat, z 10 tysiącami dolarów rocznego dochodu na głowę, chciał dojść do poziomu konsumpcji, którym cieszy się Ameryka Północna – około 45 tysięcy dolarów – to potrzeba zasobów trzech kuli ziemskich. Postęp techniczny, zmniejszając materiałochłonność i energochłonność produkcji, spowoduje, że będzie nam brakowało tylko jednej Ziemi. Ale skąd wziąć tę trzecią?! Świat nie może zatem powtórzyć sukcesu północnoamerykańskiego czy zachodnioeuropejskiego. Ba, ten rozwijający się świat nie jest też w stanie powtórzyć sukcesu Chin z ostatnich 30 lat, kiedy ich produkt krajowy zwiększył się ponad dziesięciokrotnie. Wobec tego świat musi zwolnić. Ale kraje, które chcą odrabiać zaległości – także Polska – zwalniać nie zamierzają i nie muszą. Musi to zrobić przeto bogata część świata. Rzecz w tym, że nie ma na to ochoty. Wobec tego pytanie na przyszłość brzmi, jak w sposób pokojowy te sprzeczności rozwiązać? Jak zmusić bogatszą, a zarazem mniej liczną część ludzkości, aby ustąpiła na następne pokolenia trochę przestrzeni rozwojowej tej dużo większej, uboższej części światowej społeczności?

#### **- Dlaczego uważa pan neoliberalizm za szkodliwą koncepcję ekonomiczną?**

- Neoliberalizm tym się różni od liberalizmu – godnego pochwały, bo krzewiącego takie wartości jak wolność, demokracja, konkurencja, prywatna własność – że nadużywa tych pojęć dla realizacji interesów wąskich grup, już wzbogaconych, do dalszego bogacenia się kosztem innych. Obnażam to w książce, pokazując, jakie działają tu mechanizmy ekonomiczne i polityczne. To dobrze, że neoliberalizm upada, choć szkoda, że zostawia tak marną spuściznę w wielu miejscach tego wędrującego, bo nieustannie zmieniającego się świata. Z naiwnym, nadwiślańskim wydaniem neoliberalizmu mieliśmy do czynienia podczas szoku bez terapii na początku lat 90. i ponownie w ich końcu podczas niepotrzebnego przechłodzenia gospodarki, co spowodowało przejście Polski od boomu lat 1994-97 do stagnacji lat 2000-01. Czyż to nie było szkodliwe? Dobra polityka wymaga poprawnej teorii, a fałszywa doktryna skutkuje szkodliwą polityką.

**- W "Wędrującym świecie" pokazuje pan, że globalizacja działa głównie w interesie wielkich korporacji. Czy zwykły człowiek może się jakoś w niej odnaleźć?**

- Tak, może. I pokazuję, od czego to zależy. Globalizacja to długofalowy proces liberalizacji i integracji prowadzący do współzależnej ogólnoświatowej gospodarki. Globalizacja stwarza równocześnie dodatkowe szanse i zagrożenia. Szanse to szerszy dostęp do ogromnego światowego rynku oraz możliwość korzystania z cudzych oszczędności w postaci dopływu kapitału i technologii, co podnosi efektywność gospodarowania, dając zarazem możliwość zatrudniania ludzi, którzy uzyskują dzięki temu większe dochody i mogą lepiej żyć. Ale to samo może powodować upadłość firm, bo niektóre z nich nie potrafią sprostać konkurencji. W zglobalizowanej gospodarce nie każdy ma jednakowe szanse i nie każdy jest tak samo wystawiony na dodatkowe ryzyko. Globalizacja to swoista ekonomiczna gra. By wyjść w niej na swoje, trzeba umieć grać, trzeba wiedzieć, co od czego zależy. Przechodząc przez końcową już fazę posocjalistycznej transformacji oraz szukając swojego miejsca w tej światowej konfrontacji i jednocześnie współpracy, trzeba potrafić rozsądnie rozwiązywać piętrzące się problemy. Polska nieźle zdaje ten egzamin, ale światowym prymusem na pewno nie jest.

**Rozmawiał Przemysław Łuczak**